

JÓZEFA KOBYLIŃSKA

PROBLEM EMIGRACJI NA WĘGRY W UTWORACH WŁADYSŁAWA ORKANA

Władysław Orkan był nie tylko pisarzem (powieściopisarzem) i poetą, ale także publicystą niezwykle wrażliwym na problematykę społeczną. Dlatego w swoich pismach publicystycznych, a także w utworach literackich, poruszał problemy społeczne, aktualne dla jego regionu. Jednym z nich był problem emigracji zagórzańskiej młodzieży, która opuszczała rodzinne strony, udając się za chlebem początkowo na Węgry, a później „za morze”, do USA.

Królestwo węgierskie do r. 1918 graniczyło na północy z ziemiami polskimi, z Rzeczpospolitą, a po rozbiorach z Galicją. Obszar graniczny obejmował tzw. Północne Węgry, czyli tereny dzisiejszej Słowacji wraz ze Spiszem i Orawą. W niektórych parafiach, należących obecnie do Polski, do dziś zachowały się księgi metrykalne pisane po węgiersku.

Ta granica galicyjsko-węgierska, a przed rozbiorami polsko-węgierska, była granicą przyjazną, od dawna przekraczaną przez Polaków, głównie przez mieszkańców południowej Małopolski, przez górali. Chłopi z tych terenów, zwłaszcza młodzi, buntujący się przeciw uciskowi pańszczyźnianemu lub chroniący się przed karami za popełnione przestępstwa, uciekali ze swoich wsi i szukali schronienia i pracy właśnie na Węgrzech. Zbiegów owych zwano *biegunami*. O trzech takich biegunach, Jędrzeju Krótkim oraz Stanisławie, synu Marszałka i Pietrze, synu Franka, mówią księgi gromadzkie Kasiny Wielkiej, gdzie pod rokiem 1646 i 1648, a więc w pierwszej połowie XVII w., zapisano:

Stanął przed prawem Jędrzej Krotki, który poprzedawszy sprzęt domowy y naczynie do roli należące y bydło robotne y zbożę [...] y miał do Węgier uciec, ale za przestrzeżeniem [czyli 'donosem', 'zdradą'] sąsiada iednego wzięty iest do więzienia y przyznał sie do tego wszytkiego na inguisitiłiey, ze miał co dzień ['lada dzień'] uciec do Węgier, zabrawszy pieniądze; teraz to prawo z wysz mianowane osądzyli go na winę ['karę'], ze ma dac winy grzywień trzydziesci, dla tego, ze ieszcze nieucik za granicę. Ale, czego Boze zachoway, gdyby sie ktory miał taki potem nalesc, bez zadnego myłosierdzia prawo osadziwszy [osądziwszy], ma bydz osadzony na smierc, iako złoczyńca [3288–1646].

A dalej:

Tegoz dnia usadzony [osadzony] był Stanisław, syn Marszałkow, y Piotr, syn Frankow, ktorzy *chcieli uciekac do Węgier*, nimaiąc zadney krzywdy ani od pana, ani od oycy. Ręczyli za Stanisława Marszałka: Symon Świętek [...], ze on nima z panstwa, to iest z maiętnosci Kasiny, wychodzie. yako przeszłego roku

uczynił; yesliszby sie tego wazył, tedy cisz rękownicy powinni go stawic do prawa albo winy panskiej dac grzywien szeszedziesiąt; za Pietra, syna Frankowego, ręczyli: Grzegorz Mistarz [...] [3314–1648].

Zatem już wówczas, w pierwszej połowie XVII w., a więc za czasów pierwszej Rzeczypospolitej, z Podhala, tu z terenów zagórzańskich, chłopci pańszczyźniani uciekali na Węgry, najprawdopodobniej buntując się przeciw uciskowi pańszczyźnianemu, choć groziła za to najwyższa kara – gardło.

W okresie późniejszym, po uwłaszczeniu chłopów galicyjskich w r. 1848, z terenów tych, biednych i zaniedbanych gospodarczo, przeludnionych, chłopci także, głównie młodzi, bardziej przedsiębiorczy, wyprawiali się na Węgry, do Madziarów, lecz już nie jako zbiegowie, ale jako emigranci na zarobek, za chlebem. Miejscem docelowym owych wypraw była najczęściej stolica Węgier – Peszt, czasem Siedmiogród. W Peszcie zatrudniali się w różnych warsztatach przemysłowych (fabrykach), m. in. w cegielniach, w Siedmiogrodzie natomiast pracowali na roli, w gospodarstwach rolnych. Ziemia węgierska jawiła się biednym polskim chłopom jako ziemia obiecana, dająca pracę i zarobek.

Te wędrówki chłopskich synów z terenu południowej Małopolski, a ściślej z ziemi gorczańskiej, w końcu XIX w. i w pierwszej połowie wieku XX, opisuje w swoich utworach Władysław Orkan. Węgry to jednak tylko jeden z kierunków emigracji. Oprócz bowiem emigracji na Węgry autor mówi również o emigracji „za wodę”, czyli do Ameryki Północnej (zob. nowelka *Przeznaczenie*). Wspomina też o emigracji sezonowej do Prus, czyli „na Saksy”. Pisarz analizuje także przyczyny emigracji, z których jedną była nędza, często granicząca z głodem, i brak jakichkolwiek perspektyw życiowych dla młodych ludzi. Wątek ten przewija się cały czas w utworach poruszających tę problematykę, jak *Komornicy*, nowelka *Na zarobek* i in.

Oto fragmenty utworów poruszające ten problem:

W *Komornikach*, przedstawiając młodzież, która się wybiera „za chlebem”, narrator komentuje:

Byli to prawie sami młodzi i biedni synowie chałupników [Kom 47].

A jeden z owych parobków tak uzasadnia swoją decyzję:

Dyć my tu nic nie wysiedzimy. Zje sie to, co jest w chałupie, i na przednowek kupuj, jak masz za co. A tu roboty nie dostanie, bo kany? Panu Bogu by człek skały ze ziemi dostawał, żeby go żywił. Ale trudno opuszczać sie na wólę Boską i czekać śmierzci... [Kom 48].

A w innym utworze narrator daje taki komentarz:

Nie dziw, że lud szuka zarobku, gdzie tylko o jakim zasłyszysz, nędza wypycha go z chaty... [Na zar 107].

Czasem chęć czy konieczność zarobku, zdobycia pieniędzy, łączyły się z możliwością realizacji osobistych planów życiowych, jak kupno ziemi lub małżeństwo z ukochaną dziewczyną dzięki wniesieniu zarobionych pieniędzy do domu teściów. W takiej sytuacji jedynym wyjściem była również emigracja zarobkowa.

Zatrzymajmy się zatem przy emigracji na Węgry. Problem ten został obszernie przedstawiony przez pisarza w *Komornikach*, a także w nowelce *Na zarobek*. Ogólnie

można powiedzieć, o czym wspomniałam już wcześniej, że ziemie węgierskie jawiły się młodym góralom jako kraina obfitości i dobrobytu. Te ich marzenia tak komentuje narrator:

Poczęli gadać o zarobkach, jakie ich czekają. Zdawało się, że tam już wszystko przygotowane na ich przyjście, każdy weselił się złotymi nadziejami [Kom 49].

Przyjrzyjmy się bardziej szczegółowym opisom owego raj, do którego ciągną młodzi górale, jak widzi go pragnąca emigrować młodź, a jak starsi mieszkańcy wsi, najczęściej rodzice. Miejsce, do którego ciągną emigranci z ziemi gorczańskiej, jest, jak wspomniałam, Peszt, stolica Węgier. Pojawia się on wielokrotnie zarówno w *Komornikach* jak również w nowelce *Na zarobek*. Oprócz Pesztu jest mowa również o Siedmiogrodzie. Do Pesztu również wybiera się Margoścyn Józek, dołączając do grupy rówieśników. Oto fragment ich rozmowy:

— Zabieramy się do świata...
 — Na zarobek?
 — Dyć nie na przejrzyisko! Pódlie nas kieloro [...] Może i ty pódziesz z nami [...]
 — A każ myślicie iść – spytał Józek.
 — Myślimy do Pesztu... A jak tam roboty nie dostaniemy, to i dalej!
 — Pisali ze siedmiogrodzkie ziemie – podjął inny – że się im ta nieźle powodzi. Zarabiają po papierku... [Kom 47].

A oto jak widzą owo miasto przedstawiciele dwu generacji wiejskich: przedstawiciel młodego pokolenia, Margoścyn syn, Józek, i jego zmartwiona, sceptycznie nastawiona do emigracji matka, Margośka:

— Ja pódę do Pesztu! [mówi Józek]. Stała chwilę, uderzona tak niespodziewaną odpowiedzią... do Pesztu [...]
 — Co też ty mówisz, dziecko... do Pesztu. To nie tak blisko, żeby przefurgnąć jak ptak... a co byś tam robił bez zime? [...] – Któż ci to, dziecko, naopowiadał takie bzdurtwa? [...] – Rąk we świecie nie brak, moje dziecko. Narodu więcy jak roboty... [...] Czy myślisz, że tam insze kraje? Tam biedni są jak i tu... Bogatszych może więcy niż u nas, ale co to płaci [‘ma znaczenie’] na takie miasto? Tam ściąg narody mają, zawszad idą i wydzierają jedni drugim ten kawałek chleba.
 — Ale tam łatwiej wydrzeć niż tu... [Kom 63].

Dla Józka Peszt to miasto, gdzie *fabryk pelno, można dostać pracę, roboty nie brak, można zarobić papierka abo i więcy*. Natomiast matka uważa, że miasto leży *nie tak blisko* [‘daleko’], *narodu więcy jak roboty, tam biedni są jak i tu, tam ściąg narody mają, zewszad idą i wydzierają jedni drugim ten kawałek chleba*.

Józek wyjechał do Pesztu, a za nim podążył Chybów Wojtek:

— [Wojtek] pojechał do Pesztu... [...] Ten z Pesztu [sc. Margoścyn Józek] mu naschlebiał, naobiecował... i usłuchała gadzina! [wyrzeka rozgniewany Chyba] [Kom 106].

Rzeczywistość na Węgrzech okazała się jednak mniej kolorowa niż w marzeniach. Oto jak warunki życia w tym kraju, w Peszcie, opisuje w swoim liście Józek:

Robię na cegielni od świtania do nocy, ino na obiad chwileczkę mam wolną. Zarabiam ino po styrycet grajcarów, bo teraz zima, to mniej płacą. Za to na wiesnę, da Bóg doczekać, zarobię więcy, to wam przysyłę. Nie markoćcie se, moja mamu, obchodźcie sie ta jako, bo i na mnie bieda. Trza robić ciężko nieletko, a płaca mała, ledwo starczy. Ludzie się zewsząd garną po zarobki... [Kom 97]. A tu o robotę bardzo trudno. To sie nie dziwcie, że wam piniędzy nie posyłam nijakich... [Kom 98].

A dalej:

Ino Leonowi z Brzyzku urwało nogę... [Kom 98].

Wystąpiło tu szereg wyrażen ocenających pracę na Węgrzech i jej warunki – wszystkie nacechowane negatywnie: *robię na cegielni od świtania do nocy, ino na obiad chwileczkę mam wolną, zarabiam ino po styrycet grajcarów, mniej płacą, płaca mała, ledwo starczy, i na mnie bieda, Leonowi z Brzyzku urwało nogę, o robotę trudno, trza robić ciężko, nieletko*.

Negatywna ocena Węgier jest zawarta także w rozmowie Margoški i Jagnieski. Oto fragment ich rozmowy:

— Kanyż byś jechał? [pyta Margoška Chybowego Wojtka].

— E, do Pesztu! [...] – Wiesz ty, *jak to daleko... w obce kraje* – mówiła Jagnieska.

— Dyc nie za morzem – odparł [Wojtek] [...] – a choćby i za morzem, to nie cuda! Na sam kraj świata ludzie idą... [Kom 100].

Podobnie ocenia Węgry Margoška w innym miejscu:

— Ino kto wie, czy [Wojtek] *zajdzie do Pesztu...* [w domyśle: bo tak daleko, a on jeszcze taki mały i młody].

— Chyba nie on! [ripostuje Jagnieska]. [Kom 107].

I tylko w opowieściach młodych emigrantów, teraz agitatorów na rzecz emigracji, Węgry są przedstawiane wyłącznie pozytywnie, co jednak budzi nieufność słuchaczy, mieszkańców wsi. Wyraża to narrator:

Ludzie słuchają, a kiwają głowami i dziwują się, gdy przybyli [z Węgier] opowiadają cudaczne dziwy o tym „przepieknym landzie”. [Na zar 110].

A więc kraj (land) jest *przepieknym*, ale opowieści są przesadzone, nieprawdziwe, opowiada się bowiem o nim *cudaczne dziwy*, niemające nic wspólnego z rzeczywistością i dlatego *ludzie słuchają, a kiwają głowami i dziwują się*.

Natomiast Józek bardzo skąpo pisze o samym kraju:

Mrozy wielkie i zimno, a w przeszłym tyżniu lało [Kom 98].

Negatywnie również oceniają emigrację na Węgry wiejskich chłopców miejscowe dziewczęta, co ilustruje zarówno w narracji jak i dialogach następujący fragment:

Dziewczęta tylko niektóre posmutniały, że się ci „swoi jakosi poodmieniali...” Żadna nie ma jakoś śmiałości przystąpić, zagadać jak przedtem... I oni już nie patrzą na nie jak dawniej.

— Skoda chłopców – mówiły do siebie.

— Tak im było pięknie w naskim stroju, a w tych burnusach wyglądają jak śwoy. Musiały ich odmienić tamtejsze dziopy... Niejedna też popłakała na boku... Żal jej było **tamtego – ten** „jakisi inakszy... inakszy!” [Na zar 110, podkreślenia autora].

A w innym miejscu:

Na uboczu stało parę dziewcząt, poglądając smutnie na odjeżdżających. Niejedna myślała o „swoim, cy tyz wnetki wróci, cy o niej nie zabocy. Godają, że w Peszcie niemało dziewczek – to i łocwo mogą ij odbić chłopca...” [Na zar 106].

Negatywny stosunek wiejskich dziewcząt do emigracji na Węgry wynikał zatem z jednej strony z obawy, że ładne węgierskie dziewczęta „odbiją” im ich chłopców, a z drugiej – z obawy, że z dała od ziemi rodzinnej staną się oni „inaksi”, obcy.

Negatywne skutki emigracji na Węgry, objawiające się zarówno w porzuceniu rodzimego, *naskiego* stroju i przywdzianiu *burnusów* (zob. też wyżej), *poodmienianiu się* jak i w okaleczeniu mowy, opisuje autor w innym fragmencie:

— To **sem** nie tak, jak myślicie... – mówił jeden z owych półpanków, przybrany w surdut i wysokie buty. – **Tam je neni tak dobre**, jak ludzie **šprechują...** Na wikt, to wystarcy, **lebo** na odzienie; na posyłanie ale do domu – to nie wystarcy. Jak nadejdzie **becalunek**, to sie **hnetki** rozleci. Na **fajerant** ni ma, coby do miasta na **Budzinšlad** wyjść wedle **špacyrunku...** [Na zar 109–110, wszystkie podkreślenia autora].

A przedstawiając ocenę przez jedną z matek zachowania powracającego z Węgier syna, autor ironizuje:

— Piniędzy bo nie przywióz zodnych. Ale coż sie dziwić! Dyć przecię i tam trza jeść i ubrać się nie byle jako, bo to nie między swoimi... Za to tyz ubroł sie nolezycie i na tworzy go przybyło. Casu nie marnowoł, bo przecię i po mimiecku godo, i po madziarsku [raczej po słowacku!] ...Zawdy sie to przydo... On wom juz tak, wicie, od małučka był przyściepny do syckiego! Radowała się biedna matka... ha! było czemu. [Na zar. 110].

Przedmiotem tego ironicznego komentarza odautorskiego jest owa wypowiedź jednego z młodych emigrantów, który przyjechał do wsi i mówi językiem pełnym obcych wtretów – z języka słowackiego i niemieckiego.

W tym samym utworze, ustami starszego gazdy, Jantasa, narrator komentuje:

— Hej! Nie te to casy, nie te... Downi by cie wyśmioli, jakbyś sie pokozoł w tych burnusach między swoimi... a dziś? [...] Przynomni jak siedzieli w domu, to choć obyczajów starych pilnowali... A dziś – ot co?... Pošli we świat, wiary zabocyli, ojcyście gwary sie juz wstydzą, jakiesi cudzoziemskie wyczenia ino slychać... Przyodziewku to na tym zodnego; ani to chazuki, ani poćciwego kapelusa... wnetki sie we światowców poprzemieniają. [...] Dziś kielo to luda

[jedzie] do Pesztu, to do Ostrawy, to... diabcy wiedzą kany! ... A to syćko nic dobrego... Jesce do Hameryki – pol grzechowie! ... [...] Ale do tych miastów – to niesczęście cale! ... [...] Ha, no, bieda gniecie... Ludziska sukają spodobu do zycio [Na zar 111].

A zatem emigracja na Węgry, zdaniem owego gazdy, powoduje utratę rodzimego stroju (teraz noszą *burnusy*), gwary (słysząc *cudzoziemskie wyrzenie*), starych obyczajów. Młodzi przemieniają się w *światowców*. Negatywnie również, zresztą tylko w jednym fragmencie listu Józka do matki, są oceniani Węgrzy, tu, jak powszechnie wówczas, zwani Madziarami. Przeciwwstawieni są oni Słowakom, o których autor listu wyraża się pozytywnie:

Madziary strasnie zajadły naród! Katędy biją naszych. Trza im z daleka ustępować, bo człek życia niepewny przy lada okazji. [Kom. 98].

A o Słowakach:

Za to Słowiaki [!] strasnie rade nas widzą i niewiela odmiennie mówią od nas, ale dobrze trza uszów nadstawiać, by ich zrozumieć. [Kom 98].

Sądząc po przedstawionych fragmentach utworów literackich Orkana, możemy stwierdzić, że autor miał raczej negatywny stosunek do emigracji na Węgry. Natomiast w jednym z *Listów ze wsi*, pt. *Emigracja* (z 1924 r.), pisarz mówił coś zupełnie innego, emigrację do Pesztu ocenił pozytywnie:

Dawniej w okolicy mojej, gdy na roboty kto wyjeżdżał, to najdalej do Pesztu. Jechał zwyczajnie z wiosną, pracował tam przez lato w cegielni, a ku zimie z zarobionymi „dudkami” powracał. Zarobki w Peszcie nieźle były, wielu się dosyć wspomogło, przy tym nic stamtąd szkodliwego, ni z obyczaju, ni z nadpsutej gwary, do wsi nie przynosili. Jakiś odsetek niewielki tych, co nie mieli do czego ani po co wracać, pozostawał tam, godząc się na dobrze płatne roboty do młynów. Za czasem Peszt się urwał. Już też bowiem ludzie ze wsi zwiedzieli się o Ameryce. [*Listy ze wsi*. Seria I, s. 89–90].

Tu warto wspomnieć jeszcze o wpływach węgierskich na tym terenie w zakresie folkloru muzycznego.

Otóż pamiętam z mojej młodości śpiewkę, zapewne przywiezioną z owych wypraw do Madziarów, z wyraźnym węgierskim refrenem, oczywiście zniekształconym:

Tam u dołu, w tej dolinie,
Hej, corny gawron wodę pije,
Redziegom, ciułagom,
a gałagom.

Pije, pije, pokrakuje,
Hej, moja miła popłakuje.
Redziegom, ciułagom,
a gałagom.

Rozwiązanie skrótów

Emigracja – W. Orkan, *Emigracja*, [w:] *Listy ze wsi i inne pisma społeczne*, Kraków 1970, s. 89–93

Kom – W. Orkan, *Komornicy*, Kraków 1961

Na zar – W. Orkan, *Na zarobek*, [w:] *Nowele zebrane*, t. I. Kraków 1963, s. 105–112

Przeznaczenie – W. Orkan, *Przeznaczenie*, [w:] *Nowele zebrane*, t. I, Kraków 1963, s. 11–42